

skróatów, przytoczeń i odwołań) ukazana zostaje cała złożoność, współzależność i uwikłanie współczesnej teorii. Forma encyklopedii, paradoksalnie wykorzystana do prezentacji między innymi koncepcji, które podważają jej „obiektywność”, stała się kształtem który doskonale odbija opisywany przedmiot. Wielogłosowość pojęciownika to sposób na ukazanie względności teorii, gdyż żaden z głosów nie zajmuje uprzywilejowanego miejsca. Nie wynika jednak z tego, że prawda nie istnieje, „a jedynie że nikt nie ma prawa jej sobie przywłaszczyć” [PII, s. VIII].

Małgorzata Kryska

Realizm socjalistyczny — spór o metode

E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*. Kraków: Universitas 2001, 314 ss.

Książka Edwarda Możejki była przed ćwierćwieczem jedną z pierwszych poważnych publikacji poświęconych realizmowi socjalistycznemu, podejmujących to zagadnienie w tak szerokim zakresie. Ukazała się w 1977 roku niemal równocześnie w Niemczech, Danii i Norwegii. Jej autor, polski emigrant, po krótkim pobycie w Danii osiadł na stałe w Edmonton, podejmując pracę jako sławista i komparatysta w University of Alberta. Zasłużony dla rozwoju sławistyki i komparatystyki między innymi jako redaktor naczelný „Canadian Slavonic Papers”, przez kilku ostatnich lat pracował na Uniwersytecie Śląskim, ostatnio zaś na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odnowionym w ciągu tych lat kontaktom z polską sławistyką należy najpewniej zawdzięczać pojawienie się polskiej wersji jednej z jego najważniejszych rozpraw — studium o realizmie socjalistycznym.

Jest to problematyka podejmowana w Polsce od dawna — posiada ona w naszym kraju bogatą i poważną literaturę⁶. Książka Możejki przynosi jednak analizę jej aspektów dotąd nie podejmowanych lub opisywanych jedynie szczątkowo. Autor określa swoje zadanie wprost:

[...] chodzi po pierwsze, o możliwie najpełniejsze wyjaśnienie tych procesów społeczno-politycznych i kulturalnych, które doprowadziły do powstania takiej właśnie koncepcji literatury i sztuki, jaką jest realizm socjalistyczny, a po drugie o wyjaśnienie jego zasad teoretycznych [s. 19-20].

Pierwsze z tych zadań wydaje mi się spełnione jedynie w niewielkim stopniu, drugie zaś stanowi najistotniejszą zawartość rozprawy. W istocie bowiem wywód Możejki poświęcony jest, poza niewielkimi fragmentami, opisowi teoretycznej samoświadomości realizmu socjalistycznego i tak naprawdę Autor powinien był zatytułować swoje studium: *Teoria realizmu socjalistycznego: powstanie, rozwój, upadek*.

⁶ Ewolucję poglądów polskich badaczy w tym zakresie omawiam w artykule: *Realizm socjalistyczny w polskiej refleksji naukowej (przegląd)*, w: *50 lat polskiej rusycystyki literaturoznawczej*, red. P. Fast, B. Stempczyńska, Katowice, 2000, s. 78-86.

Rozdział pierwszy, podejmujący zagadnienie pochodzenia realizmu socjalistycznego, rysuje sytuację w sztuce i literaturze porewolucyjnej Rosji – Autor charakteryzuje ją jednak z perspektywy sporów teoretycznych i krytycznoliterackich. Przedstawia kontrowersję pomiędzy stanowiskiem Bogdanowa, broniącego na gruncie Proletkultu zasady autonomii literatury, i tych polityków, którzy z pozycji grupy rządzącej zmierzali do podporządkowania literatury polityce partii. Opisuje spory literackie lat dwudziestych: oficjalne reakcje organów partii na działalność i tezy teoretyczne Proletkultu, następnie działalność RAPP-u i ostatecznie likwidację ugrupowań literackich. Twierdzi, że najistotniejsza różnica pomiędzy polityką kulturalną w Rosji lat dwudziestych a okresem realizmu socjalistycznego polega na przyjęciu za jej podstawę odmiennych tez filozofii marksistowskiej [s. 23] – znaczne fragmenty pierwszej części rozprawy starannie dokumentują tę tezę. Wywód Autora dotyczy aspektu ideologicznego ówczesnego życia kulturalnego i nie kieruje się w ogóle ku sferze literackiej. Nie znajdziemy tu opisu procesu literackiego czy interpretacji dzieł sztuki słowa. Możejko skupia się bowiem wyłącznie na analizie sporów teoretycznych i deklaracji ideowo-estetycznych, pomija zaś całkowicie rzeczywistość dzieł literackich. Analiza ta doprowadza go do następującej konkluzji:

Przyjęcie realizmu socjalistycznego przekreśliło między innymi dlatego szanse literatury, gdyż nie nastąpiło w wyniku żywiołowych manifestów pisarskich, entuzjazmu niezbędnego przy tego rodzaju przedsięwzięciach, lecz było rezultatem wykalkulowanego programu, skonstruowanego dla potrzeb państwowej polityki kulturalnej. Jak widzieliśmy, elementy literackie odegrały nieznaczną rolę w kształtowaniu się realizmu socjalistycznego. Doktryna ta nie została powołana do życia na podstawie jakiegoś wyraźnego programu estetycznego, lecz skonstruowana na podstawie pewnych tez filozofii marksistowskiej, co oczywiście było sprzeczne z istotą samej literatury [s. 63].

W znacznej mierze należy się zgodzić z wnioskami Możejki, wypada jednak ten pogląd polemicznie skomentować. Jak wiadomo, koncepcja realizmu socjalistycznego ukształtowała się po opublikowaniu deklaracji Komitetu Centralnego *O przebudowie organizacji literacko-artystycznych* z końca kwietnia 1932 roku. Konstytuowanie się zwartego wykładu założeń ideowych i estetycznych powstającej „metody twórczej” trwało od tego momentu aż do przyjęcia przez I Zjazd Pisarzy Radzieckich (sierpień-wrzesień 1934 roku) podstawowej jej definicji sformułowanej w statucie Związku Pisarzy. Wówczas właśnie zostały wprost wyartykułowane i podane w postaci obowiązującej estetycznej doktryny państwa radzieckiego podstawowe postulaty realizmu socjalistycznego. Jednak zjawiska literackie, utożsamiane dziś powszechnie z realizmem socjalistycznym, pojawiły się już kilka lat wcześniej. Nie mówię tu o tradycjach, do których realizm socjalistyczny się odwoływał, lecz o utworach, które spełniały – jak się potem okazało – wymogi stawiane przez tę doktrynę. Pojawiły się one w roku 1929, kiedy to rozpoczęła się tzw. druga rewolucja, czyli proces industrializacji kraju i kolektywizacji radzieckiej wsi. W tym kontekście wydaje mi się, że Możejko, właściwie oceniając rolę „poetyki sformułowanej” (w tym wypadku równającej się w istocie sformułowanej ideologii) realizmu socjalistycznego, nie docenia w jego kształtowaniu rangi dokonań *sensu stricto* literackich, niezależnie od ich artystycznej trzeciorzędności. Jestem przekonany, że absolutyzowanie roli dyskursu teoretycznego, przy braku zrozumienia roli kształtujących się przed sformulowaniem założeń socrealizmu nowych odmian gatunkowych, stanowi o pewnej słabości tezy Edwarda Możejki. Powstanie w latach 1929-1934 ogromnej liczby powieści produkcyjnych, kolchozowych i związanych z tematyką wychowania było bowiem, według

mnie, obok sporów o kształt estetyki państwowej, elementem konstytutywnym dla kształtującego się wówczas prądu literackiego.

I tu pojawia się drugi element, który wymaga obszerniejszego komentarza. Autor książki konsekwentnie opisuje bowiem realizm socjalistyczny jako **metodę twórczą**. Przyjmuje w ten sposób punkt widzenia immanentny dla tego zjawiska. Kreśląc historię kształtowania się tego pojęcia i spory trwające wokół niego przez kilka dziesięcioleci, Możejko – widząc jego heurystyczną bezpłodność – nie znajduje rozwiązania, które pomogłoby opisać realizm socjalistyczny w kategoriach pozwalających na uchwycenie jego istoty zarówno w aspekcie teoretyczno-estetycznym, jak i artystycznym. Pisze: „definicja realizmu socjalistycznego jako metody, tak jak wynika ona z sowieckich dyskusji teoretycznoliterackich, nastęrcza wiele trudności i pozostaje właściwie problemem nierozstrzygniętym” [s. 116]. Opis założeń teoretycznych owej „metody” doprowadza do konkluzji, że „realizm socjalistyczny z pewnością nie był kierunkiem artystycznym w takim znaczeniu, w jakim znamy je z dziejów kultury, gdyż jego oficjalni i nieoficjalni zwolennicy nie potrafili wypracować ani własnych środków wypowiedzi artystycznej, ani własnych gatunków literackich” [s. 118]. Tak się składa, że obiekt tego dość kategoriycznego stwierdzenia nie stanowił w żadnej mierze przedmiotu analizy Autora rozprawy. Praca nie zawiera bowiem w ogóle opisu dzieł literackich (w tym także gatunków), ani elementów procesu literackiego. Możejko formułuje więc wnioski, które nie dotyczą opisywanego w rozprawie materiału. Są one manifestacją „przednaukowych” poglądów Autora nie zaś rezultatem przedstawionego czytelnikowi wnioskowania.

W polskim literaturoznawstwie już od ponad dwóch dziesięcioleci zwykło się natomiast opisywać realizm socjalistyczny (szczególnie gdy mówimy o jego obecności w literaturze rosyjskiej) jako prąd literacki (zob. znane prace Henryka Markiewicza, Stanisława Poręby i inne). Takie ujęcie pozwala na jednorodny opis tego zjawiska zarówno z perspektywy jego samoświadomości, jak i zwartości ideowej i artystycznej dzieł i gatunków literackich; pozwala także na opisanie podstawowych reguł jego ewolucji. W pracy Możejki, traktującej realizm socjalistyczny wyłącznie jako program polityki kulturalnej i dostrzegającej w zasadzie jedynie aspekt teoretyczny tego zjawiska, ginie on jako kategoria *sensu stricto* literacka. I nie chodzi tutaj bynajmniej o to, bym chciał nadać realizmowi socjalistycznemu rangę znaczącego zjawiska literackiego. Podzielałm wszak pogląd, że to literatura zła, która przyniosła więcej zamieszania niż pożytku. Niemniej miała ona znaczący wpływ na ewolucję procesu literackiego w Rosji przez ponad ćwierć wieku i w znacznym stopniu określiła jej losy na kilka następnych dziesięcioleci.

Reasumując, twierdzenie Możejki, że realizm socjalistyczny jest metodą twórczą, szkodzi jego wywodowi. Niezależnie od intencji Autora prowadzi bowiem do utożsamienia jego twierdzeń z samoświadomością realizmu socjalistycznego. Możejko chodzi jednak o co innego, postrzega on ten prąd (choć nie zgodziłby się z tym, by to zjawisko tak nazwać) wyłącznie jako doktrynę polityczną (czy politycznie umotywowaną) oraz jako zespół reguł życia literackiego. Odrzuca natomiast swoistość i specyfikę całego „szeregu literackiego”. Najwygodniej byłoby chyba pozostać przy terminie „doktryna”. Jest bowiem – jak sądzę – tak, że realizm socjalistyczny, będąc prądem literackim, rządzi się określoną doktryną estetyczną, która została zdominowana przez tezy polityczne, na założeniach tej doktryny oparte są (szczętkowe w przypadku tego prądu) elementy kształtujące estetykę prądu, a z tym wszystkim skorelowany jest cały zbiór utworów literackich z ich cechami modelowymi i indywidualnymi. I fakt, że to zła literatura, nie ma tu nic do rzeczy.

Kolejne dwa rozdziały pracy prezentują dyskusje dotyczące koncepcji teoretycznych realizmu socjalistycznego w krajach Zachodu oraz Europy Wschodniej. Możejko charakteryzuje stan świadomości teoretycznej i krytycznoliterackiej tych krajów, ukazując ich źródłową więź z realizmem socjalistycznym w Rosji oraz odmienną poglądów wielu krytyków i norm obowiązujących w poszczególnych krajach. Wydaje mi się, że te dwa rozdziały oraz ostatni, poświęcony relacji pomiędzy realizmem socjalistycznym a pojęciem literatury socjalistycznej, stanowią największą wartość prezentowanej rozprawy. Został tu zebrany bogaty materiał faktograficzny. Wywód Autora jest klarowny i instruktywny. Opis poglądów na temat realizmu socjalistycznego najwybitniejszych przedstawicieli tej orientacji w krajach Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych przynosi wartościowy materiał do refleksji nad losami tego nurtu na całym świecie. Charakterystyka sytuacji w tym zakresie w „krajach demokracji ludowej” pozwala zaś na ogląd podobieństw i odmienności zarówno poglądów na ten temat, jak i postaw w zakresie polityki kulturalnej.

Na marginesie tych rozważań pojawiają się czasami konstatacje dotyczące samych dzieł literackich, określające cechy ich poetyki. To bodaj najsłabsza część tej książki. Wyrastają one bowiem z wiedzy przybliżonej, nie popartej dowodami analitycznymi. Czytamy bowiem na przykład o tym, że narrator powieści socrealistycznej obdarzony jest wiedzą absolutną, kiedy w powszechnie uznanych rozprawach na ten temat dawno już zakwestionowano tę tezę. Nie udokumentowane są także uwagi o strukturze postaci i fabuły utworów socrealizmu – są one bardzo uproszczone. Wydaje mi się także, że nie dość jasno została w pracy Możejki wyeksplikowana teza o założonej w doktrynie wychowawczej roli dzieł socrealizmu (Autor wspomina o tym na przykład na s. 228). A cecha ta jest bodaj (obok zawartości ideologicznej) najwyraźniej strukturującym elementem dzieł socrealizmu. Warto przypomnieć zaakceptowaną już w literaturze przedmiotu tezę o perswazyjnej dominancie realizmu socjalistycznego i o jego afirmatywności – traktowanych jako podstawowe formotwórcze czynniki dzieł socrealizmu.

Nietrudno dostrzec, że zarzuty, które tu wobec rozprawy Możejki formułuję, powodowane są niedosytem, Autor pomija bowiem wiele problemów pierwszorzędnych. Oczywiście jest jednak także, że nie mógł napisać o wszystkim. Należy też pamiętać, że studium to powstało niemal ćwierć wieku temu, kiedy nie istniały jeszcze prace najbardziej znaczące dla tej problematyki. Mimo to książka Możejki może stanowić niezłe uzupełnienie istniejących studiów, rzadko podejmujących opis teoretycznych założeń realizmu socjalistycznego, skupiających się natomiast na cechach jego poetyki.

Z perspektywy poznawczej książka Edwarda Możejki stanowi przyzwoite źródło wiedzy o jednym z najbardziej symptomatycznych zjawisk dwudziestowiecznej literatury. Ta wartościowa praca, która wejdzie najpewniej do kanonu lektur obowiązkowych w zakresie podejmowanej problematyki, nie została jednak przygotowana przez wydawcę dostatecznie starannie. Podobnie jak wiele książek tłumaczonych z języka angielskiego, zapisy bibliograficzne opracowano tutaj (i to niekonsekwentnie) według norm przyjętych w literaturze anglosaskiej i obcych tradycji polskiej humanistyki. Podjęto także niefortunna decyzję o transkrypcji (czy transliteracji, bo też trudno dostrzec tutaj ślady konsekwencji) nazwisk i tytułów rosyjskich (w taki sposób na przykład nazwisko znanego rosyjskiego pisarza Wasilija Aksionowa uzyskało postać „Aksenow”). Zdarzają się w książce także – niestety – błędy rzeczowe i faktograficzne (powieść Władimira Sołouchina *Władimirskije prosiolki* przywoływana jest jako *Władimirowskije poselki*; Możejko powtarza za Wasilewskim błąd, na skutek którego

znana radziecka badaczka literatury lat trzydziestych Tamara Kazimirowna Trifonowa pojawia się jako T. Trifonow i in.). W tekście pracy pojawia się sporo niezręczności stylistycznych, anglicyzmów i rusycyzmów.

Ten ostatni akapit adresuję do renomowanego przecież Wydawcy — nieco starsza redakcja książki mogłaby jej wszak przynieść jedynie pożytek i uchronić Czytelnika przed chwilami zniecierpliwienia. Zniecierpliwienie owo ujmuje jednak co najwyżej szczyptę satysfakcji z lektury książki sumiennej i bardzo zajmującej.

Piotr Fast

O micie w literaturze raz jeszcze

T. Mizerkiewicz, *Stylizacje mityczne w prozie polskiej po 1968 roku*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2001.

O micie, choć to byt względem literatury inrodny, pisać trzeba nadal, gdyż wciąż pojawiają się utwory, które ów mit w sposób niestereotypowy wykorzystują. Do stworzenia „mapy” takich lektur namawia Tomasz Mizerkiewicz w swej książce, która nie tylko stanowi zręczną analizę tytułowych stylizacji mitycznych, ale również wskazuje, jak ów mityzacyjny poziom w interpretowanym przez autora powieściach wpływa na poetykę odbioru.

Aby wyodrębnić utwory stanowiące mityczne stylizacje, T. Mizerkiewicz dokonuje koniecznego podziału, dotyczącego przyjmowanych przez określonych pisarzy metod przywoływania mitu. Odróżnić zatem od stylizacji mitycznych trzeba mitologizację, które – jak powiada autor – sprowadzają się do świadomego, jawnego bądź utajonego podejmowania oraz imitowania określonych fabuł, postaci, motywów mitologicznych. Stylizacje mityczne z kolei posługują się „poetyką mitu”, tj. imitują cechy autentycznej opowieści mitycznej – utwory na takim naśladowaniu ukonstytuowane ciekawia ze względu na „język”, który w opisie świata przedstawionego, konstruowaniu fabuły i postaci próbuje zbliżyć się do mitycznego.

Książka T. Mizerkiewicza jest w taki sposób skomponowana, by kolejno zmierzyć się z trzema „zestawami” pytań, dotyczącymi: 1) genealogii badanego zjawiska, 2) znaczenia formy, 3) historycznoliterackiej aktywności stylizacji mitycznej. Z odpowiedzi na dwa pierwsze „zestawy” wywiązuje się autor bardzo dobrze, niedosyt budzi natomiast analiza trzeciego zagadnienia, zwłaszcza badanie związków między stylizacją mityczną a nurtami prozatorskimi w polskiej literaturze powojennej, widzianych z perspektywy polityczno-historycznej.

Autor uznaje za niezbędną eksplikację natury terminologicznej – wprowadzanie do utworów literackich elementów mitu nie czyni z nich opowieści mitycznych w dosłownym znaczeniu. Są nimi wyłącznie przedwerbalne, inrodne mitologie. Powieści „rozpięte na micie”, przez fakt imitacji, a zatem wtórności, nieautentyczności, prezentują co najwyżej świat mitopodobny. Warto w tym miejscu oddać głos samemu autorowi, który powiada, iż: „Naśladowanie cech opowieści mitycznej nie